

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria ALT

SHOUD 10 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffrey'a Hoppe

1 lipca 2023 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem tym, kim Jestem, Adamusem z Suwerennej Krainy.

Witam wszystkich. Witam na Shoudzie 10 z serii ALT. Witam.

Zwykle nie jestem wielkim fanem współczesnej muzyki na tej planecie. Pochodzę z bardziej klasycznego środowiska. Napisałem sporo kompozycji i mógłbym wykonywać je na poziomie eksperckim na pięciu do sześciu różnych instrumentach. (kilka chichotów)

LINDA: Co najmniej.

ADAMUS: To na poziomie eksperckim – a na wielu, wielu innych na poziomie prawie eksperckim.

LINDA: Oczywiście.

ADAMUS: Kiedy zacząłem pracować z Shaumbrą i słyszałem, jak zaczyna płynąć muzyka i słuchałem jej, nie przepadałem za nią. Poinformowałem o tym Cauldre'a. Ale to on ostatecznie ją wybiera wraz z resztą ekipy Karmazynowego Kręgu. Powiedziałem tylko: „Co powiesz na muzykę klasyczną? Czy to nie byłoby miłe? Na początek trochę muzyki klasycznej”. Starsze osoby tutaj powiedziały „tak”. (kilka chichotów) Ale tak naprawdę uczę się bardziej doceniać tę muzykę, jak ta piosenka, którą właśnie puszczone. Miała tytuł *Diamenty*, świeć jasno jak diament.

Cóż, gdy usłyszałem ją niedawno, kiedy przygotowywano muzykę na moje wielkie wejście, pomyślałem: „To mi się podoba”. I nagle stwierdziłem – a siedziałem w Klubie Wzniesionych Mistrzów na moim dużym fotelu przed kominkiem – stwierdziłem, że stukam stopą w rytm tej muzyki. (kilka chichotów) Byłem zdumiony. Tak, mamy stopy... no wiecie, my, Wzniesieni Mistrzowie, byliśmy ludźmi. I wsłuchałem się trochę w tekst i usłyszałem: „Świeć jasno jak diament”. To właśnie robicie! I w miarę jak słuchałem dalszego ciągu – w niektórych momentach jest to nieco hałaśliwe, myślę, że trochę inaczej bym to zaaranżował – ale tyle w tym pasji. Oczami Cauldre'a oglądałem wideo, które widzieliście na początku, oglądałem je i widziałem taką pasję u tej wokalistki. Zapomniałem, jak się nazywa, zdaje się – Rihanna, tak – tyle pasji.

Słucham coraz więcej ludzkiej muzyki tym okiem i uchem. Nie chodzi tylko o wykwinną, klasyczną kompozycję, ale o ludzi wyrażających swoją podróż. Wciąż są rzeczy, których nie rozumiem. Hip hop. Jak ktoś mógłby nazwać tak swoją muzykę? Zostałbym wyrzucony z

Europy, gdybym to zrobił. (kilka chichotów) Hip hop. Country western. Cóż, niektóre z nich mi się podobają, ale jest w nich za dużo przyczep i za dużo tornad jak dla mnie. (więcej chichotów) Tak więc to sobie odpuszczę. Ale niektóre z nich naprawdę uczę się doceniać.

Prawdę powiedziawszy, to mieliśmy spotkanie kilka dni temu w Klubie Wzniesionych Mistrzów. Zwołałem moich kolegów, którzy we wrześniu będą uczestniczyć w konferencji Światło Merlina. Wezwałem Merlina. Wezwałem, oczywiście, Kuthumiego. Wezwałem Saint-Germaina, który tak naprawdę jest mną, więc było to właściwie zbyteczne. Ale zadziałało. Wezwałem drogiego Kuthumiego, a potem Gaję. Gaja. Jest tu dzisiaj. Zaprosiłem ją na konferencję, a ona powróciła później i powiedziała: „Powiedz mi trochę więcej o tych Shaumbra”. A ja na to: „Powiem ci coś, po prostu przyjdź na dzisiejsze spotkanie. Usiądź na krześle, albo na pniu drzewa” (kilka chichotów) – bo ona zwykła siadać na drzewach – „usiądź, nie wiem, na kwiatku. Wejdź i poczuj Shaumbre”.

Opowiedziałem jej trochę o was. Powiedziałem: „To jest tak naprawdę grupa buntowników. To nie jest twoja typowa grupa Gai, jeśli wiesz, co mam na myśli. Nie zbieramy orzechów i nie wączamy róż. Ta grupa lubi pić”. I dodałem: „Choć jednak są trochę w typie Gai, bo wino wszakże pochodzi z winogron. To część twojego nadzoru nad winnicami. No więc tak, mają w sobie trochę z Gai. Ale nie są twoją typową grupą”.

A zatem jest tu dzisiaj. Proszę, weźcie głęboki oddech. Poczujcie i powitajcie na naszym spotkaniu energię Gai. Miejmy nadzieję, że pod koniec tego dnia nadal będzie chciała być częścią konferencji Merlina (Linda się śmieje), ale nigdy, nigdy nie wiadomo.

Rozmawialiśmy o muzyce i Gaja była tą, która jako pierwsza powiedziała: „Och, nie. Ludzka muzyka jest zakotwiczona w ziemi. Jest bardzo prawdziwa. Ludzie śpiewają teraz z głębi serca”. To nie jest tylko granie dla ucha, jak to robiliśmy w naszych kompozycjach setki lat temu. Kiedyś graliśmy dla ucha, dla, jak można by to nazwać, wibracyjnego wpływu. „Ale teraz ludzie – mówiła Gaja – grają z głębi serca i ich muzyka płynie z duszy”. Tak więc zacząłem słuchać innym uchem i nieco stonowałem swoją arogancję.

LINDA: Naprawdę?

ADAMUS: Powiedziałem nieco. (publiczność chichocze) Nie powiedziałem, że całkiem się jej wyzbyłem. Stonowałem ją i zaczynam naprawdę znajdować przyjemność w słuchaniu niektórych utworów. Tak więc jestem ciekaw, co wszyscy wymyślimy na naszą tegoroczną konferencję Merlina.

LINDA: O rany.

ADAMUS: Taak. Ale kiedy słuchałem słów tej piosenki, pomyślałem o was: „Świeć jasno jak diament”. To właśnie robicie – świecicie jasno – i będziemy dziś rozmawiać o świetle, o wpływie światła. To rodzaj naszej dalszej dyskusji o metafizyce, ale chcę, byście przez chwilę poczuli, że ta piosenka jest o was. Nie piosenka miłosna o kimś innym, ale piosenka o was, świecących jasno jak diament – tak przy okazji, uwielbiam diamenty, kryształy – o was świecących jasno.

(pauza)

Kiedy jej słuchałem i poczułem pasję wokalistki, zdałem sobie sprawę, że właśnie po to tu przyszlście, żeby świecić jasno jak diamenty, jak kryształy; żeby świecić swoim światłem. Dokładnie po to tu jesteście i dlatego zgodziłem się z Cauldrem, żeby zagrać tę piosenkę. Nie jest to mój standard, ale czułem, że jest bardzo odpowiednia dla tej grupy. Świeć jasno jak diament.

Sprawa świecenia jasno jak diament, cóż, to jest to, po co tu przyszlście i to jest to, w czym jesteście całkiem dobrzy. Ale wciąż są pewne nakładki. Niepozwalanie światłu świecić, powstrzymywanie go. Macie świadomość tego, że możecie zaświecić, ale wciąż jesteście trochę niepewni, ostrożni w tym świeceniu. A co, jeśli przepalicie obwody na całej planecie tym swoim światłem? Co, jeśli zostaniecie zauważeni przez innych? Trudna sprawa, czyż nie? Nagle was zobaczą. Nagle zostaniecie zdemaskowani i okaże się, kim naprawdę jesteście, anielskimi istotami chodzącymi po tej planecie, istotami, które – wielu z was – wykonały mnóstwo pracy w innych wymiarach, istotami, które powróciły tu w tym konkretnym czasie. Co będzie, jeśli was zobaczą? Co, jeśli was przytłoczą? Co, jeśli nie zostawią was w spokoju? Co, jeśli zrobią z wami to, co zrobili z Jezusem? (kilka chichotów; ktoś mówi: „Jezu!”) Jezu, tak.

A więc wciąż istnieje pewien rodzaj tej niepewności i jest to bardzo zrozumiałe. Ale chcę rzucić wam wyzwanie w tym miesiącu, tak jak rzuciłem wam wyzwanie w zeszłym miesiącu. Co, jeśli pozwolicie swojemu światłu świecić teraz, otwarcie? Co, jeśli po prostu pozwolicie mu wypłynąć, promieniować?

Czy naprawdę je zobaczą, czy zobaczą was? Niektórzy z nich tak. Wielu z nich nie. Innymi słowy, nie wszyscy będą nagle padać do waszych stóp. Nie wszyscy będą chcieli natychmiastowych uzdrowień. Angażowanie się w to nie jest dobre. Nie wszyscy będą chcieli twierdzić, że światło jest tak naprawdę demonem, diabłem.

Świecenie swoim światłem jest o wiele łatwiejsze niż to, przez co ostatnio przechodziliście, doświadczając fizycznych dolegliwości. Tak wiele z tego, co wydarzyło się od czasu Niebiańskiego Krzyża, wywiera wpływ na wasze ciało. To wprowadzie inne poziomy, ale to, co naprawdę teraz zauważacie, zwłaszcza jeśli się powstrzymujecie, to dolegliwości ciała, nieprawdaż? Taak. To i kilka innych objawów, których możecie doświadczać. Wielu z was odczuwa niepokój na niespotykanym od dawna poziomie. Wielu z was, którzy nigdy wcześniej go nie odczuwali, nagle go poczuło. Częściowo wynika to z zablokowania. Częściowo z uświadomienia sobie, że sprawy naprawdę nabiorą tempa i nastąpią zmiany. Powtarzam, porozmawiamy o tym dzisiaj. Ale ten niepokój, to prawie tak, jakbyście nie mogli złapać oddechu. To prawie tak, jakby wiedzieć, że coś się wydarzy, ale obawiać się tego, co może się wydarzyć.

Powiem wam to teraz, a wiem, że łatwo to powiedzieć, ale nie ma się czego obawiać. Naprawdę nie ma. Wiem, że niektórzy z was zamartwiają się: „Umrę” lub „Planeta wybuchnie” lub „Muszę zachować swoje ograniczenia, żeby nie stracić równowagi”. Nie musicie się tym martwić. Teraz, jak nigdy dotąd, jesteście wy i wasza dusza. Wy i wasza mądrość.

Mądrość nie pozwoli, by przydarzyło wam się coś, co będzie dla was szkodliwe. Wręcz nie pozwoli wam zrobić czegoś złego, nawet jeśli byście tego chcieli. W ostatecznym rozrachunku chodzi teraz o nową relację między człowiekiem a duszą. O poziom zaufania ze

strony was, człowieka; o poziom zaufania do waszej Jaźni – ale nie do waszej małej ludzkiej jaźni, lecz do Jaźni waszej duszy – i pozwolenie jej na wejście.

A więc tak, jesteście jak diamenty, które jaśnieją i naprawdę nadszedł czas, żeby to teraz ujawnić. To uczyni wszystko łatwiejszym w sferze fizycznej, zwłaszcza teraz.

Wpływ światła na biologię

W tej chwili to, co się dzieje, i powód, dla którego odczuwacie fizyczne reakcje związane z Niebiańskim Krzyżem, jest taki, że wasze świetliste ciało jest już obecne. Chcę powiedzieć, że ono już jest. Pracuje teraz w harmonii z waszą biologią. Wasza biologia wie, że jej czas przeminął. Czas starej biologii na planecie naprawdę dobiega końca.

Ludzka biologia istnieje od dawna i nie zniknie jutro. Ale szybko się zmienia na wielu, wielu, wielu różnych poziomach. Niektórzy pójną drogą poszerzania jej, implantów, a w końcu całkowicie, jak można by to nazwać, sztucznego – ale jest to również w pewnym sensie realne – całkowicie sztucznego ciała. Prawie nie będzie w nim biologii. I tak, świadomość może przeniknąć do robotycznej istoty. Do diabła, zrobiliście to z węglem. Dlaczego nie zrobić tego z robotyką? To absolutnie wykonalne. Nie twierdzą, że to właściwa droga, ale tak właśnie dzieje się na tej planecie.

Czas starej biologii, zwłaszcza biologii, której tak naprawdę nie rozumieliście – była bardzo, bardzo złożona – odchodzi w niepamięć. W waszym przypadku to nie kwestia poszerzenia jej, robotyki, implantów czy czegokolwiek podobnego. Chodzi o ciało świetliste. Świetliste ciało już tu jest. To dlatego odczuwacie tak wiele rzeczy w swoim ciele. To dlatego przechodzicie przez pewne reakcje, niezależnie od tego, czy łapiecie bardzo ciężkie zapalenie płuc, czy – niektórzy z was mieli niefortunne doświadczenia z sepsą i kilkoma innymi sytuacjami – dzieje się tak dlatego, że stare ludzkie ciało jest teraz opłukiwane i przechodzi przez ogromne zmiany, wprowadzając ciało świetliste. Dzieje się to na głębokich poziomach, ale zaczynacie odczuwać to również na poziomach powierzchniowych. To wszystko dzieje się właśnie teraz.

To wspaniała rzecz. Powinniście się uśmiechać. Wszyscy tutaj siedzący na widowni mówią: „*Oooh!*” (ktoś woła „*Taak!*”) „Chcę wrócić do starych, dobrych czasów!” (Adamus chichocze) Nie, sami się o to prosiliście, przepraszam. Ten pociąg odjechał ze stacji.

Ale skupcie się przez chwilę. Skupcie się, by poczuć to świetliste ciało. Nie jest ono gdzieś tam, jest dokładnie tutaj. Jest to uczenie się, jak naprawdę odnosić się do swojej biologii. Wasza biologia z początku nie dba o to szczególnie. Wasza biologia jest rodzajem zamkniętego systemu, nie lubi obcych rzeczy w sobie, poza seksem. (kilka chichotów) Wiecie, to naprawdę zamknięta pętla. Nie lubi niczego w sobie i atakuje wszystko, co się pojawi. A wy właśnie teraz integrujecie się z tym ciałem świetlistym czy też nawiązujecie z nim kontakt. Ono jest bardzo proste. Nie jest czymś skomplikowanym. Stanowi jedność samo w sobie. Nie potrzebuje wielkiej sieci.

Poczujcie przez chwilę swoje ciało fizyczne. To ogromna sieć. Naprawdę *ogromna* i nadszedł jej kres. Jej czas naprawdę dobiega końca. I słyszę teraz pytania, więc zrobimy zupełnie nową sesję na ten temat całkiem niedługo, jak tylko będziecie mieli czas w swoim grafiku, droga Lindo i Cauldre.

LINDA: Tak, tak! Dziękuję. Jasne, już się robi!

ADAMUS: Co się stanie z twoją biologią w trakcie całej tej transformacji? Co się z nią stanie? Cóż, dam ci odpowiedź: ona umrze. Tak, to prawda (Adamus się śmieje). Słysząc śmiech! Tak, biologia umrze, ale wy wciąż będziecie mogli być obecni. Powiedzmy, że gdybyście mieli powrócić na kolejne życie - nie sądzę, żeby wielu z was to zrobiło, ale gdybyście to zrobili - moglibyście zacząć od biologicznej istoty, biologicznego ciała, ale potem całkowicie przekształciłoby się ono w ciało świetliste. I miałyby wiele cech fizycznych, ale tak naprawdę nie byłoby nim. Lub, mówiąc inaczej, po opuszczeniu planety, po opuszczeniu tego ciała fizycznej biologii i pozostawieniu go za sobą, ciało świetliste będzie tym, ku czemu podążycie. Będziecie ciałem świetlistym, już nie siecią. Będziecie jednością samą w sobie. Ale będziecie w stanie przywołać dowolne cechy fizyczne, kiedy zechcecie, jeśli zechcecie. A więc wszystko to stanowi ogromną zmianę.

Kiedy rozmawialiśmy tamtego dnia, było to coś w rodzaju spotkania przygotowawczego do *Światła Merlina* i uzgadnialiśmy, kto będzie o czym mówił i w pewnym sensie nakierowywaliśmy ich na tematy do poruszenia, szczególnie o mnie. (kilka chichotów) Rozmawialiśmy o szybkich zmianach, które zachodzą na planecie, a Gaja powiedziała: „Czy myślisz, że twoja grupa, ta grupa Shaumbry, rozumie, jak szybko rzeczy się zmieniają?”

Odpowiedziałem: „Nie, właściwie to nie. Do pewnego stopnia o tym rozmawiamy. Ale – powiedziałem – Gaja, rzecz w tym, że oni chcą, żeby to się działo szybciej. Na tym polega problem”. (więcej chichotów) „Dobry Boże” – zadziwiła się. I stwierdziła: „To dzieje się teraz tak szybko, że ja nie mogę za tym nadążyć – za zmianami na planecie, gatunkami, które wymierają i nowymi, które się pojawiają. To wcale nie jest złe. To ewolucja planety”. I zapytała: „Co powinni zrobić?”

Odpowiedziałem: „Cóż, to paradoks, ponieważ w jednej chwili Shaumbra mówi: ‘Chcę, żeby było szybciej. To idzie za wolno’, a w następnej chwili, gdy trochę przyspieszymy, to oni płaczą. Padają na ziemię. Mówią: ‘Oooch! Co się ze mną dzieje?!’”

Będzie więc miała kilka interesujących rzeczy do powiedzenia na temat swojego odejścia. Nie będą to jej ostatnie, pożegnalne słowa, ale opowie, dlaczego odchodzi, jak odchodzi i jak ludzie to odbierają. Czekam na to z niecierpliwością. Ale wracając do rzeczy.

Weźcie głęboki oddech. Naprawdę świecicie teraz jak diamenty. Ale dajcie temu wyraz. Poczujecie się znacznie lepiej, gdy będziecie oddychać i po prostu to światło z siebie wypuścicie. Niech się ujawni.

Widzialne oddziaływanie światła

Mówiąc o niebie, mam zamiar coś przepowiedzieć. Ja – *he!* – nigdy nie powinienem robić przepowiedni w tej grupie, ale zrobię jedną. Opiera się ona na wybiegnięciu nieco w przyszłość, powiedziałbym, że chodzi może o wczesną jesień, koniec jesieni, a może nieco później i opiera się na tym, że nie wiadomo dokładnie, co się wydarzy. Nikt tego nie wie. Nikt tego nie wie. Żaden jasnowidz ani medium, żadna anielska istota nie wie dokładnie, co się wydarzy, ponieważ to nic innego jak potencjały. Niektóre z nich są bardziej oczywiste niż inne, więc przewiduję to na podstawie kilku oczywistych faktów.

Kilka rzeczy. Na planecie jest teraz znacznie więcej światła niż trzy miesiące temu. To dość oczywisty fakt. Na planecie jest o wiele więcej światła, o wiele więcej świadomości. Obecnie zachodzi ogromnie dużo zmian, szczególnie jeśli idzie o planetę, o Gaję, o przyrodę. Wszystko zmienia się teraz bardzo, bardzo, bardzo szybko i *nie jest to coś złego*. Ludzie są uwikłani w grę w obwinianie i tym podobne. Tak, są pewne rzeczy, które należy poprawić, ale zasadniczo ludzie nad tym pracują.

Gaja się zmienia. Sposób, w jaki światło dociera do tej planety, zmienił się od czasu Niebiańskiego Krzyża. Sposób, w jaki dociera światło, jest inny. Do tego dochodzą kolejne czynniki, takie jak środowiskowe, które mają związek z tymi wszystkimi pożarami, jakie wybuchają, wysyłając dym do atmosfery. Wszystkie te czynniki w połączeniu ze sobą, a zwłaszcza ze światłem pochodzącym z tej planety, sprawią, że w nadchodzących miesiącach będziecie świadkami niesamowitych zjawisk atmosferycznych. Szczególnie w tym czasie na półkuli północnej, kiedy robi się chłodniej, kiedy robi się na przemian zimno i gorąco, zmienia się poziom wilgoci, występują naturalne zanieczyszczenia w powietrzu i zanieczyszczenia spowodowane przez człowieka i w to wlewa się wasze światło. Będzie kilka niesamowitych atmosferycznych efektów świetlnych, spory potencjał. I oczywiście wiadomo, co się wydarzy. Każdy będzie miał swoje teorie i opinie, i będą tacy, którzy powiedzą, że to kosmici. Wcale nie. To wy.

Wasze światło świeci, załamując się w odmienny sposób. A wy jesteście tutaj na planecie i to światło rozprzestrzenia się i uderza w atmosferę, która jest teraz inna z wielu powodów, od dymu w Kanadzie – dziękuję, Kanadyjczycy – do... (kilka chichotów) Żartuję, czyż nie? (więcej chichotów) – po zmieniające się poziomy temperatury na planecie. Wszystkie te czynniki łączą się ze sobą, wilgotność, wszystko inne i nagle powstają te niesamowite efekty świetlne.

Co powiedzą ludzie? Typowy człowiek? Na jednym krańcu znajdą się ludzie, którzy powiedzą, że to obce istoty, które przybywają tu w swoich statkach kosmicznych. Na drugim będą tacy, którzy powiedzą: „Dzieje się tak dlatego, że rujnujemy naszą planetę wszystkimi swoimi złymi zachowaniami wobec niej i to sygnalizuje koniec”. Usłyszycie wszystko, co tylko się da. Ale chcę, żebyście wiedzieli, gdy to nastąpi, że to po prostu wasze światło odbijające się od atmosfery.

To coś w rodzaju odwróconego kręgu zbożowego. (kilka chichotów) Naprawdę. Kręgi zbożowe pochodzą z Zakonu Arc. Niekoniecznie były zamierzone. To nie jest tak, że siedzieli tam na górze w Zakonie Arc z wielkim laserem: „W porządku, weź pole farmera Jonesa tam i ciach! zrób wielki krąg zbożowy”. Było to po prostu odbicie energii, światła z Zakonu Arc skierowanego na planetę, które trafiło w określone miejsca – w zależności od składu gleby, pogody, temperatury i wszystkiego innego – i utworzyło kręgi zbożowe.

Można zauważyć, że obecnie nie ma tak wielu kręgów zbożowych jak kiedyś. Istnieje wiele fałszywych kręgów zbożowych, ale kręgi zbożowe są czymś rzeczywistym. Były po prostu rodzajem wzorów pochodzących z Zakonu Arc, pięknych, symbolicznych wzorów. A potem ludzie zaczęli je kopiować i wszystko zepsuli. Ale nie będzie tak wielu autentycznych, prawdziwych kręgów zbożowych jak wcześniej, ponieważ Zakon Arc został właściwie rozwiązany. Widzimy coś w rodzaju efektu ubocznego. Kilka kręgów zbożowych tu i tam, ale zaczniecie widzieć diamenty na niebie, światła na niebie, bardzo piękne, niezwykle wzory świetlne na niebie. Nie będzie to zorza polarna, ale coś zupełnie innego. A jeśli do tego dojdzie, czego jestem całkiem pewien – Cauldre każe mi się zamknąć (kilka chichotów),

jestem całkiem pewien, że tak się stanie – jesteście pierwszymi, którzy się o tym dowiadują. To wy. To pochodzi ze światła, nowego poziomu światła na planecie w tej chwili.

Weźmy więc z tym głęboki oddech i jeszcze raz wczujcie się w swoje świetliste ciało. Wasze świetliste ciało. Ono zmienia biologię. Całkowicie zmienia.

Przyjmowanie

OK. Zaczynamy. (Linda chichocze) No co? Jestem tu dopiero 15 minut. (Linda nadal się śmieje) Za 30 minut też możemy zacząć. Porozmawiajmy o przyjmowaniu. Poproszę Lindę, by wzięła mikrofon i ruszyła do tej publiczności ochotników.

To *wielka* sprawa. To nie jest tylko miłe, niezobowiązujące: „Och, wszyscy teraz przyjmujemy”. To metafizyka w swoim najlepszym wydaniu, w całej swojej wspaniałości. Przyjmowanie. Właśnie zrobiliśmy Pauzę Mistrza – która, nawiasem mówiąc, była genialna – Pauzę Mistrza na temat przyjmowania ([tutaj](#)). To okazja, by usiąść, posłuchać muzyki i posłuchać, jak mówię o przyjmowaniu. Nie jesteście zbyt dobrzy w przyjmowaniu. Nie byliście aż do teraz. Nie, nie jesteście. Nie chodzi o to, że rzucam tu ocenami, ale w przyjmowaniu dostajecie jakieś 4–. Nie, 3, 3+. Nie jesteście dobrzy w przyjmowaniu. Jesteście dobrzy w rozdawaniu swojej energii. Jesteście dobrzy w wykańczaniu siebie i, no wiecie, bla, bla, bla. Ale przyjmowanie? Nie.

To wielka sprawa i nie chodzi tylko o próbę znalezienia równowagi: jesteście mili dla innych ludzi, a oni są mili dla was. To jest fizyka, *metafizyka*, dotycząca przyjmowania.

Czy faktycznie możecie przyjąć własną energię? O to właśnie chodzi. Istniało błędne przekonanie, że przyjmowanie polega na braniu jej od tej wielkiej zbiorowej świadomości, i że bierzecie więcej niż na to zasługujecie i tym podobnie. Czy jesteście gotowi przyjąć własną energię, przyjmując ją do swojej istoty? O to właśnie chodzi. Jest to sprzeczne z naturą wielu z was. Jesteście dawcami. Zawsze dajecie. Tak wielu z was troszczy się o innych przez całe wcielenia, a o sobie myślicie dopiero w ostatniej chwili, kiedy jest już za późno, kiedy jesteście chorzy, wariujecie lub jesteście splukani. Mieszkacie w swoim samochodzie. Nie, samochód zabrali. Mieszkacie na ulicy.

To ogromna zmiana. To ogromna zmiana w fizyce planety, wiążąca się ze wszystkimi innymi zachodzącymi zmianami. Zmianami w biologii, zmianami w świadomości, we władzy i całej reszcie. Jesteście teraz proszeni o przyjmowanie. O przyjmowanie.

Zacząłem o tym mówić na ostatnim Shoudzie. Rozmawialiśmy o tym na kilku innych spotkaniach. Ale chodzi po prostu o akceptowanie własnej energii i przyjmowanie jej. I nie kwestionowanie. Nie myślenie o tym. Nie zastanawianie się, ile jej przyjąć. Po prostu przyjmujcie, do cholery. To wszystko. To wasza energia! Jest to również, gdy zagłębimy się w prawdziwą fizykę tego, jest to również uznanie raz na zawsze, że jest to *wasza* energia. To nie jest coś zewnętrznego. To przyjmowanie. Przyjmowanie jest w rzeczywistości piękne i bardzo sensualne. Bardzo sensualne.

Ale zanim przejdę dalej, Linda ruszy z mikrofonem. Pytanie brzmi: jak wyglądało wasze przyjmowanie w ostatnim miesiącu, wasze osobiste przyjmowanie? Linda, proszę. Czy byliście dobrymi przyjmującymi? Czy przyzwoliliście na przyjmowanie?

Witaj, Vince.

VINCE: Nie.

ADAMUS: Nie. Nie. OK. Dziękuję. (Adamus chichocze) Wyjaśnij co nieco. Dlaczego nie, Vince?

VINCE: Jestem zbyt zajęty działaniem.

ADAMUS: Jesteś zbyt zajęty działaniem. OK. Nie, to dobra odpowiedź Shaumbry. Zbyt zajęty działaniem. Czy myślałeś może o przeznaczeniu odrobiny czasu na przyjmowanie?

VINCE: Ciągle o tym mówię.

ADAMUS: Jasne. Jasne. (Adamus chichocze) Ale nie robisz tego.

VINCE: Wprowadzanie tego w czyn jest...

ADAMUS: Jak trudne to jest?

VINCE: (milczy chwilę) Najwyraźniej jest trudne, skoro tego nie robię. (chichoczą)

ADAMUS: Czego by to wymagało? Co mogłoby sprawić, że przyjąłbyś choć trochę? Co powiesz na merabę na koniec dzisiejszego dnia, czy to by zadziałało? Czy mógłbym osobiście podarować ci prezentację wideo *Przyjmuję* i poprosić, żebyś tego posłuchał?

VINCE: To byłoby piękne.

ADAMUS: Dobrze. Zrobię to osobiście. Proszę, zanotuj to. (do Lindy) Jedno *Przyjmuję* idzie do Vince'a. Taak. Czy to by cię trochę skłoniło do przyjmowania?

VINCE: Mam taką nadzieję.

ADAMUS: Ja też. Tak. Dobrze. OK. A więc, czy zgłosisz się w przyszłym miesiącu?

VINCE: Z przyjemnością.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję. Przyjmowanie. Idź do Kerri. Siedzi tuż obok niego. Linda, idź do Kerri. Kerri.

LINDA: Nie.

ADAMUS: Tak.

LINDA: Nie!

KERRI: Tak.

ADAMUS: Tak.

LINDA: Och!

KERRI: Dlaczego, Linda?

LINDA: On wykonuje teraz moją pracę.

KERRI: Czasami ona mnie kocha.

ADAMUS: Przyjmowanie.

KERRI: Tak, Adamus?

ADAMUS: Czy mógłbym coś na wstępie ustalić?

KERRI: Proszę.

ADAMUS: Przechodzisz teraz przez burzliwy okres, prawda?

KERRI: Cholercia! Po cóż wywlekać teraz moje brudy?

ADAMUS: No cóż, przewietrzasz je...

KERRI: OK, tak!

ADAMUS: Robisz to i tak przez cały czas, więc równie dobrze mogę to zrobić ja tutaj! (Kerri wystawia środkowy palec i słychać kilka chichotów) A więc przyjmowanie.

KERRI: Taak.

ADAMUS: Jesteś gotowa...

KERRI: To był mój złamany palec.

ADAMUS: Jesteś na to gotowa?

KERRI: Nie zamierzałam tego robić.

ADAMUS: Jesteś gotowa?

KERRI: OK, jestem gotowa.

ADAMUS: OK.

KERRI: Zróbmy to.

ADAMUS: Nie, to trudne dla ciebie i dlatego właśnie chciałem dać ci mikrofon.

KERRI: Ale przez cały czas rozmawiam o tym w głowie.

ADAMUS: Wiem, że rozmawiasz. Ale to trudne, Kerri. Co stanowi przeszkodę?

KERRI: Myślę, że nie uprawiałam wystarczająco dużo seksu. Doszłam do takiego wniosku.

ADAMUS: Jasne. A więc *nie* przyjmujesz. To jest pewne.

KERRI: Nie przyjmuję.

ADAMUS: OK. (śmiech)

KERRI: Zero, nul, nic!

ADAMUS: Och, nie, częścią tej...

KERRI: Choć z wyjątkiem przyjmowania od siebie samej. Przyjmowałam pewne rzeczy od siebie.

ADAMUS: Częścią tej mieszanki jest to, że tego przyjmowania, no wiesz, nie robi się na poziomie fizycznym, zmysłowym, seksualnym. Traktujesz przyjmowanie tak, jakbyś nie była tego godna. (wzdycha) Musisz wyprostować te wszystkie inne rzeczy w swoim życiu, zanim będziesz mogła przyjmować. Dlaczego? Jesteś teraz trochę jak w potrzasku, prawda?

KERRI: Tak.

ADAMUS: OK. Jesteś gotowa na jakąś wielką odpowiedź, błyskawicę, która by się pojawiła?

KERRI: Spróbujmy się z tym zmierzyć.

ADAMUS: O to właśnie chodzi.

KERRI: OK.

ADAMUS: Przyjmowanie.

KERRI: OK, będę teraz przyjmować.

ADAMUS: Dlaczego nie, Kerri? Dlaczego tego nie robisz? Widzę, obserwuję cię. Jesteś na mojej specjalnej liście. Obserwuję cię przez cały czas. (kilka chichotów)

KERRI: To przerażające. (więcej śmiechu) Naprawdę przerażające!

ADAMUS: Wszystko, co musisz zrobić, to przyjąć, ale ty z tym walczysz. Dlaczego z tym walczysz?

KERRI: Ponieważ jestem wojowniczką, Adamus.

ADAMUS: OK, ale odpuść to sobie, dobrze?

KERRI: Staram się! To znaczy, odrzucam ten miecz. Wrzucam go do, jakby, ognia – OK? – na moim Szczycie Anioła.

ADAMUS: Kerri, ty bierzesz ten miecz, wrzucasz go do ognia albo do kosza, albo gdziekolwiek i idziesz do szafy, a tam jest ich jeszcze 800 sztuk. (śmiech)

KERRI: Nie włożyłam go... to znaczy... pomóż mi, OK? Czepiasz się mnie, a rozwiązania nie ma. Nie powiem „przyjmuję!”, jadąc samochodem.

ADAMUS: Kerri, zrobimy dzisiaj merabę.

KERRI: Och, to będzie odpowiedź.

ADAMUS: I chcę, żebyś usiadła tutaj. Nie wracaj tam. Chcę, żebyś tu siedziała i żebyś to zrobiła. A następnie...

KERRI: Zdać raport?

ADAMUS: ...nauczyć się przyjmować.

KERRI: OK.

ADAMUS: Naucz się przyjmować, OK?

KERRI: Tak, zrobię to.

ADAMUS: A potem zdaj relację. Ty i Vince, w przyszłym miesiącu siedzicie z przodu.

KERRI: OK, tak zrobię.

ADAMUS: OK.

KERRI: Dziękuję ci.

ADAMUS: Linda, z powrotem ty przejmujesz.

KERRI: Widzisz, byłam dobra.

ADAMUS: Zapłaciła mi dziesięć dolarów, żebym ją wywołał. (więcej chichotów)

KERRI: Potrzebujesz kawy? Chyba do niej nie naplułam. (Adamus chichocze, a publiczność woła: „Ooch!!!”)

ADAMUS: Proszę bardzo, ktokolwiek.

LINDA: Ktokolwiek?

ADAMUS: Ktokolwiek. Jak wygląda wasze przyjmowanie?

LINDA: OK, a może...

ADAMUS: Jak tam wasze przyjmowanie? Cześć, Nancy. (Linda chichocze) Jak się masz?

NANCY: Lepiej.

ADAMUS: Lepiej niż...?

NANCY: Kilka miesięcy temu.

ADAMUS: OK. Świetnie. Fizycznie? Psychicznie?

NANCY: Fizycznie.

ADAMUS: OK. Dobrze. Jak twoje przyjmowanie?

NANCY: Tak sobie.

ADAMUS: Dlaczego?! Co jest nie tak? To znaczy, czy przyjmowanie jest...

NANCY: Nie wiem.

ADAMUS: ...aż tak trudne?

NANCY: Nie wiem.

ADAMUS: Co chciałabyś teraz przyjąć?

NANCY: Wszystko.

ADAMUS: Och, dobrze. (Adamus chichocze) Cóż, to zawęża sprawę. Ale dlaczego się powstrzymujesz przed przyjęciem? Słyszałaś te słowa. Rozmawialiśmy o tym w zeszłym miesiącu. Rozmawialiśmy o tym na Kihaku. Robię to dla dobra wszystkich oglądających. Wszyscy jesteście w tej samej łodzi, a ta łódź ma wielką dziurę. (Adamus znów chichocze) I gdybyście przyjmowali, pojawiłaby się nowa łódź, wiecie? Tak to właśnie działa. Dlaczego się powstrzymujecie przed przyjęciem? Na tym naszym małym spotkaniu dotyczącym konferencji pytaliśmy: „Skąd to powstrzymywanie się? Wszystko już tu jest. Nadchodzi Nowe Światło. Jest wspaniała fizyka. Dlaczego?”

(Nancy milczy)

Nie wypowiadaj tych słów.

NANCY: Nie wypowiem. (chichocze)

ADAMUS: Pójdiesz na zaplecze. (chichoczą) Czekasz, aż zrobi to ktoś inny?

NANCY: (wzdycha) Chyba tak.

ADAMUS: Nie wypowiadaj tych słów.

NANCY: Nie wypowiem tych słów.

ADAMUS: Wszystko już tu jest. Powiedz: „Adamus, jeszcze nie zdałam sobie z tego sprawy”. OK. Tak więc, powtarzam, ty też będziesz tu w przyszłym miesiącu (chichocze) i będziesz raportować po tym jak zrobimy merabę. A czy ty również będziesz potrzebowała darmowego prezentu w postaci *Przyjmuję*?

NANCY: Cóż, ja...

ADAMUS: Tak, wpisz ją na listę.

NANCY: ...nie muszę tego mieć za darmo. Ale...

ADAMUS: Ech, damy za darmo. (Adamus chichocze) Chodzi tylko o to, żebyś się naprawdę w to zanurzyła. Przyjmowanie, to takie proste, jak: „Ach! OK!” W ten sposób. Ale wy ciągle analizujecie: „Co oznacza przyjmowanie? Ile mogę przyjąć? I od kogo to przyjmuję? Czy dostanę tylko trochę, a potem już nie? I czy będę musiał za to zapłacić? Czy dostanę fakturę za wszystko, co przyjmowałem?” (trochę śmiechu) Powiedziałem Gai: „OK, kocham tę grupę, ale są uparci, a ten ich upór jest twardy jak dąb”. Roześmiała się: „Jak dąb”. (więcej śmiechu) Ale po prostu przyjmuj, OK?

NANCY: OK.

ADAMUS: OK. OK, mamy dla ciebie darmowe *Przyjmuję*. Zamierzamy rozdać ich wiele. OK, jak tam twoje przyjmowanie?

LINDA: Ona przyjęła mikrofon i nie była zachwycona. (kilka chichotów)

ADAMUS: Od razu to zauważyłem.

TAMERA: Mm. Już dobrze.

ADAMUS: Dobrze. Co przyjęłaś?

TAMERA: Siebie.

ADAMUS: Dobrze. Jak siebie odczuwasz?

TAMERA: Wspaniale.

ADAMUS: Wspaniale. OK.

TAMERA: Tak.

ADAMUS: Czy to było „Ja”? Takie rozszerzone ja? Czy to było...

TAMERA: Nie wiem. (Linda i publiczność gwałtownie łapią oddech). Och!

ADAMUS: (chwyta się za serce, udając, że upada) To coś jak kryptonit! *Ufff!* Opuścimy to sobie.

TAMERA: OK. Dobrze.

ADAMUS: W przyszłości będziemy... proszę o wywieszkę dla publiczności w sali: „Po pierwsze, wyłączcie telefony komórkowe. Po drugie, nie mówcie 'nie wiem'”. I po prostu umieścimy ją tam. OK. Taak, a więc twoje przyjmowanie jest w porządku?

TAMERA: Tak.

ADAMUS: Pod względem czego? Dostatku? Szczęścia? Radości? Wglądu?

TAMERA: Miłości.

ADAMUS: Miłości. Od ciebie?

TAMERA: Tak.

ADAMUS: Dobrze. Wyczuwam to.

TAMERA: Ale potrzebuję trochę dostatku.

ADAMUS: Potrzebujesz trochę dostatku.

TAMERA: Tak.

ADAMUS: A więc przyjmij go.

TAMERA: OK.

ADAMUS: To znaczy, zbytnio upraszczam, ale właściwie to nie. Po prostu go przyjmij.

TAMERA: (szepcem) OK.

ADAMUS: A więc w czym tkwi problem? Co się z tobą dzieje?

TAMERA: No cóż, przed Niebiańskim Krzyżem... *och!*

LINDA: (szepcze) Trzymaj wyżej mikrofon.

TAMERA: Och, przepraszam.

LINDA: (szepcem) OK.

TAMERA: Coś przyjął.

ADAMUS: Wcześniej?

TAMERA: Taak.

ADAMUS: OK. Coś materialnego?

TAMERA: Nie.

ADAMUS: Emocjonalnego?

TAMERA: Nie.

ADAMUS: Energetycznego?

TAMERA: Tak.

ADAMUS: OK. No więc, skąd problem?

TAMERA: Nie ma żadnego problemu. Po prostu nie wiem, co przyjąłem.

ADAMUS: Och, OK.

TAMERA: Tak.

ADAMUS: OK. To...

TAMERA: Jestem świadoma, że coś przyjąłem.

ADAMUS: OK. Dobrze jest o tym powiedzieć, ponieważ czasami przyjmuje się coś i nie wiadomo, co to jest. Właściwie to jest całkiem przyjemne. To jak dostać paczuszkę słodczy z niespodzianką w środku. Ale jest.

TAMERA: Tak.

ADAMUS: OK. I wszystko, co musisz zrobić, to przyzwolić.

TAMERA: Wiem jak to zrobić.

ADAMUS: OK. Dobrze. Dobrze sobie radzisz. Dziękuję ci.

TAMERA: Dziękuję.

ADAMUS: Kerri, wracaj tu! Kerri! (Adamus chichocze) OK. Jeszcze kilka. Jak wygląda wasze przyjmowanie?

TANIA: Jestem wdzięczna, że mogłam przyjąć ostatnio wiele rzeczy w moim życiu.

ADAMUS: OK.

TANIA: Uściskałeś mnie ostatnio, kiedy tutaj byłam, dziękuję ci za to. Wnosisz wiele dobrego do mojego życia.

ADAMUS: A więc co przyjmowałaś?

TANIA: Miłość. Miłość do samej siebie.

ADAMUS: Dobrze.

TANIA: Uświadomienie sobie mojego smoka dzięki przyjsciu tutaj.

ADAMUS: Dobrze.

TANIA: I uświadomienie sobie, że muszę odpuścić wiele rzeczy, takich jak zadowalanie innych, a nie siebie.

ADAMUS: A więc jakie istotne zmiany zaszły w twoim życiu w ciągu ostatnich trzech miesięcy?

TANIA: Zaczęłam kochać siebie. Dałam swobodę moim dzieciom.

ADAMUS: Tak.

TANIA: To było trudne.

ADAMUS: Danie swobody dzieciom?

TANIA: Tak.

ADAMUS: Jak je wyswobodziłaś? Zdjęłaś im smycz?

TANIA: Słuchałam ciebie.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. (chichoczą) A jak one na to zareagowały?

TANIA: Nie było żadnej reakcji. Właściwie to pomogły mi w uwolnieniu ich.

ADAMUS: Och, dobrze, dobrze.

TANIA: Zbliżam się teraz do mojego ducha. Wpłynął na to epizod z pewną panią, która tu była, a ja miałam z nią wiele wspólnego.

ADAMUS: Mhm.

TANIA: I to jest... to było dla mnie jak otwarcie drzwi, żeby nabrać odwagi i odpuścić sobie.

ADAMUS: Dobrze.

TANIA: Sytuacja była dramatyczna i wyczerpująca.

ADAMUS: Bardzo dramatyczna. Taak.

TANIA: Taak.

ADAMUS: Taak. Dla ciebie czy dla nich, czy dla wszystkich?

TANIA: Sądzę, że bardziej dla mnie, a nawet dla dzieci, żeby być bardziej precyzyjnym, syn powiedział: „Kocham cię, ale chcę zwyczajnie być z moim tatą. Po prostu idź. Nie chcę być z

tobą”. (chichocze) To było bolesne z ludzkiego punktu widzenia. Myślę, że jestem kochającą mamą. Kocham dzieci.

ADAMUS: Mhm. Ile lat miały twoje dzieci, kiedy pozwoliłaś im odejść?

TANIA: On miał... fizycznie miał sześć lat.

ADAMUS: Ach tak.

TANIA: Pięć, sześć. Ale on przyszedł z tą osobowością, bardzo silną osobowością, niezależną ode mnie. Byłam do niego bardziej przywiązana. Muszę mu wszystko zapewnić. Muszę zapewnić, cierpieć dla niego, być przy nim, poświęcać się dla niego.

ADAMUS: OK.

TANIA: A on powiedział: „Chcę po prostu być z moim ojcem”. Był bardzo zapatrzony w swojego ojca, a ja myślałam: „Ale jak może kochać swojego ojca, jeśli on jest przestępcą?” (chichocze)

ADAMUS: No właśnie.

TANIA: Jak można kochać kogoś takiego? A potem zaczęłam zdawać sobie sprawę, że muszę odpuścić i uwolnić go, bo on jest OK.

ADAMUS: Tak przy okazji, powiązania rodowe są bardzo, bardzo silne. Nie ma znaczenia, co *ty* myślisz o ich ojcu; to sprawy rodowe trzymają ich w więzach.

TANIA: To bardzo interesujące. To bardzo interesujące, ta dynamika, którą odczuwam.

ADAMUS: Czy czujesz się lżejsza, szczęśliwsza?

TANIA: Czuję się lżejsza. Czuję, że coś płonie. Czuję się wolna. Mój Boże, właśnie to słowo, to uczucie. Czuję się wolna.

ADAMUS: Dobrze.

TANIA: To przychodzi raz za razem, jeśli idzie o poziom duchowy, poziom duszy, próbuję połączyć się z nim mentalnie lub telepatycznie. Myślę, że on ma takie umiejętności.

ADAMUS: Słusznie.

TANIA: Jest bardzo kreatywny... dzieci. Tak więc czuję się w pewnym stopniu połączona energią.

ADAMUS: Tak więc w zasadzie przyjęłaś trochę wolności dla siebie.

TANIA: To wspaniałe.

ADAMUS: Taak.

TANIA: Wspaniałe dla wszystkich. Dla wszystkich. Miałam wielkiego wirusa. (chichocze)

ADAMUS: Taak.

TANIA: Tak naprawdę to dziękuję ci za twój dar.

ADAMUS: Tak naprawdę to przyjmij wolność i...

TANIA: Tak.

ADAMUS: No wiesz, kosztem pewnego dramatu.

TANIA: O mój Boże, tak.

ADAMUS: Ale udało ci się przez to przejść, prawda?

TANIA: Jak najbardziej.

ADAMUS: Taak. Dobrze. Dziękuję ci. Jeszcze jedna lub dwie osoby.

LINDA: OK.

ADAMUS: Co przyjęliście? Albo jak dobrzy jesteście w przyjmowaniu w tej chwili? Cześć, Pablo.

PABLO: Cześć, tak, przyjmowałem szczęście dla siebie.

ADAMUS: Dobrze.

PABLO: A także blokowałem inne rzeczy. Stawiam innych ludzi na pierwszym miejscu.

ADAMUS: Taak.

PABLO: I to uniemożliwiło mi lub utrudniło uczenie się od samego siebie. I chciałbym to od teraz zmienić.

ADAMUS: Taak. I wiesz, jest taka stara koncepcja zbiorowej świadomości, że trzeba stawiać innych na pierwszym miejscu, a to błąd. Naprawdę błąd. I to jest – nie chcę wracać do początków tego, jak to się stało; tak, kochaj, szanuj innych, czyń im, wiesz, to wszystko – ale jeśli nie postawisz siebie na pierwszym miejscu, nikt nie pójdzie do przodu. Chodzi mi o to, że cała planeta nie ewoluuje, jeśli nie stawiasz siebie na pierwszym miejscu. I to nie jest bycie samolubnym. To dbanie o siebie. Wtedy możesz naprawdę pomóc innym.

PABLO: Tak.

ADAMUS: Absolutnie.

PABLO: Dużo mnie to kosztowało.

ADAMUS: Taak, dużo cię to kosztowało?

PABLO: Tak.

ADAMUS: A więc jak ci idzie przyjmowanie w skali od jednego do dziesięciu?

PABLO: W niektórych sprawach myślę, że około pięciu lub sześciu, a w niektórych zero.

ADAMUS: OK. (chichoczą) Co cię powstrzymuje?

PABLO: Słucham?

ADAMUS: Co cię powstrzymuje?

PABLO: Przede wszystkim myślę, że boję się odpuścić niektóre rzeczy. Nie wiem, czy później nie wrócą.

ADAMUS: Racja.

PABLO: Raczej staram się do nich przywiązać, zamiast pozwolić im odejść. Ale myślę, że puszczenie ich uczyni mnie lepszym i szczęśliwszym.

ADAMUS: Jak tam u ciebie z dostatkiem?

PABLO: Ech, tak sobie.

ADAMUS: Jakieś cztery czy pięć. OK.

PABLO: Tak.

ADAMUS: Taak. OK. Dziękuję.

PABLO: Dziękuję.

ADAMUS: Ostatnia osoba. Szukam kogoś, kto dostał... zanim wybierzesz, jest tu ktoś, kto dostał naprawdę miły prezent. Niekoniecznie fizyczny, materialny, ale prawdziwą zmianę. Ale nie podnosi ręki lub nie chce powiedzieć. Komuś przydarzyło się coś naprawdę miłego.

Śmiało, Tad.

TAD (kobieta): Po pierwsze, powiem, że kiedy idę spać – zapominam o przyjmowaniu – i tak, włączam merabę lub muzykę i mogę coś wizualizować głównie w moich komórkach. Ale potem, kiedy prowadzę samochód, jeżdżę po mieście... To, co przyjąłem – po prostu przejdę do sedna...

ADAMUS: Dziękuję.

TAD: ...to... (kilka chichotów) to, że sobie odpuściłam. To ma związek z Tad's Dad's Chili* i nie przejmuję się tym!

**biznes prowadzony przez Tad i Gary'ego – patrz: <https://www.tadsdadschili.com/>*

ADAMUS: Right.

ADAMUS: Właśnie.

TAD: Po prostu, nie zamierzam tego odrzucać, ale ze spokojem czekam na to, co się wydarzy.

ADAMUS: O czym był cały ten program? Mam na myśli Tad's Dad's Chili. Pracowałaś nad tym przez jakieś pięć, sześć lat?

TAD: Trochę dłużej.

ADAMUS: Trochę dłużej, OK.

TAD: Taak.

ADAMUS: O co w nim chodziło?

TAD: (wzdycha) Świetne pytanie.

ADAMUS: Dobrze, dobrze. (Adamus chichocze)

TAD: To była – nie, nie mówię tego – masja*. To był mój powód, żeby oddychać i żyć, i...

**masja = misja + pasja – przyp. tłum.*

ADAMUS: Ale teraz jesteś gotowa to porzucić.

TAD: Taak.

ADAMUS: Taak.

TAD: To może nastąpić, ale nie... tak, odpuściłam to.

ADAMUS: Czy mógłbym przejść z tobą do rzeczy?

TAD: Tak, proszę.

ADAMUS: A więc chodziło o to, żeby zobaczyć, jak dobrym jesteś twórcą.

TAD: OK.

ADAMUS: Sprawdziałaś siebie: „Czy mogę choć raz być twórcą?” Miałaś w przeszłości kilka nieudanych kreacji, jak każdy. Wszyscy wielcy je mieli. Wielu z nich się nie udało. Ale ty testowałaś siebie: „Czy mogę to zrobić?” Próbowowałaś zastosować kombinację metafizyki, o której tu mówimy i kombinację własnego uporu i wytrwałości. I to zadziałało do pewnego stopnia, a potem przestało działać. I stwierdziłaś, że idziesz do przodu, a potem zostajesz w tyle. Idziesz do przodu, zostajesz w tyle. I nauczyłaś się – mam nadzieję, że się nauczyłaś – że tworzenie nie polega na sile. W tworzeniu nie chodzi o siłę i mięśnie. Tworzenie polega na przyzwalaniu, a teraz na przyjmowaniu.

Próbujesz więc wykorzystać niektóre ze swoich starych umiejętności, starych sztuczek, starych składników, że tak powiem, wraz z niektórymi nowymi i jak one razem działają. Do pewnego stopnia się to udaje, ale po drodze pojawia się też sporo frustracji. Co teraz z tym zrobisz?

TAD: Pozwalam na to. Zamierzam... Nie jestem... (wzdycha) Czuję potencjał. Po prostu nie jestem...

ADAMUS: Mentalnie marzysz, moja droga. Marzysz mentalnie.

TAD: OK.

ADAMUS: OK. To prowadzi donikąd. Za chwilę to wyjaśnię. Prowadzi do wyczerpania, ponieważ wciąż stosujesz stare mentalne pozytywne myślenie, afirmacje, techniki „Wiem, że możemy to zrobić”. To ty i twój miecz. To ty i twoja broń bojowa: „Cholera! Zrobię to. Udowodnię światu, ale przede wszystkim sobie, że jestem dobrym twórcą”. Ale robisz to w sposób... próbujesz zrobić to na sposób Nowej Energii, ale używasz sztuczek starej energii. Bierzesz te sztuczki starej energii i w pewnym sensie przemalowujesz je i naprawiasz, żeby wyglądały jak Nowa Energia.

TAD: Jakbym je powlekała.

ADAMUS: Taak.

TAD: Pod spodem wciąż jest to stare, ale jest też...

ADAMUS: Otóż nie. To wszystko jest naprawdę bardzo proste, a ty to utrudniasz! Wiesz dlaczego?

(krótka pauza)

TAD: Powiedz mi! (chichocze)

ADAMUS: Bo taki sposób ci się podoba. (Adamus chichocze) Dziękuję. Ty tak lubisz. Lubisz siłować się z problemami i wychodzić z nich siłowo. Tak więc przyjmowanie dla ciebie jest naprawdę trudne. Słyszysz słowa i mówisz: „Przyjmuję. Wyjdę tam, skopię im tyłki i sprawię, że kupią moje chili”. (śmiech) No więc powiem ci: „Nie! Nie, nie, nie, Tad. To nie jest przyjmowanie”. To te same stare sztuczki, tylko w nowej sukience, nowej szmince czy czymkolwiek innym.

Proszę teraz ciebie i całą Shaumbkę o prawdziwe przyjmowanie. To nie jest takie trudne do zrobienia. To jest bardzo łatwe do zrobienia. To przyznanie, że to jest twoja energia i przyzwalasz na nią. I nie będziesz już z niczym walczyć. Nie będziesz walczyć z kupującymi jedzenie, z Garym, z przyjaciółmi czy z kimkolwiek.

TAD: (do kamery) Cześć, Gary.

ADAMUS: Taak. Cześć, Gary. Gary mówi: „Dzięki Bogu! Adamus, mów dalej!” (Adamus chichocze) I wtedy zobaczysz prawdziwą naturę stworzenia, jaka jest. I może to nie być dokładnie to, co myśli człowiek. Może przekształcić się w coś znacznie większego. Ale nie

będziesz już walczyła. To właśnie powiedziałem w zeszłym miesiącu. Przestań się starać. Przestań walczyć. Zużywasz się. Wypalasz się.

TAD: Czułam to. Po prostu leżę w łóżku i mówię: „OK! Tad’s Dad’s, zaczynamy! Nie będę wstawać z łóżka. Nie będę nic robić... Napiję się kawy...”

ADAMUS: Prawdopodobnie co innego byłoby lepsze, tak niż to, co robisz teraz. (Adamus chichocze)

TAD: OK.

ADAMUS: Ale w miarę jak będziesz przyzwalała i przyjmowała, nagle znajdziesz się w innym przepływie. A będąc w przepływie, gdzieś się przemieszczasz. Nie leżysz w łóżku. Coś się dzieje. Ale reagujesz na to z radością, a nie z wysiłkiem. Nie mięśniami.

TAD: OK.

ADAMUS: Ty – a jesteś reprezentatywna dla wielu Shaumbra – masz takie podejście: „Wymarzę sobie drogę do tego. Będę marzyć o mocy. To się wydarzy, a ja nigdy nie powiem 'nie'”. Nigdy nie opuszczę gardy. Zawsze będę pozytywnie nastawiona. *Muszę* być pozytywnie nastawiona”. To nie działa. Jestem tu, żeby ci teraz powiedzieć: pieprzyć pozytywne myślenie. (śmiech)

TAD: A więc pieprzyć Tad’s Dad’s Chili?

ADAMUS: Nie... (chichocze) Muszę się pozbierać – Cauldre upadł tu teraz na podłogę. (więcej śmiechu) Wstawaj, chłopie! (Adamus chichocze) Mamy tu czaneling do zrobienia.

LINDA: Zapamiętam, co powiedziałaś, i kiedyś to wykorzystam.

ADAMUS: Właśnie to opatentowałem i opatrzyłem prawami autorskimi. Nie możesz tego wykorzystać. (więcej chichotów)

LINDA: Zobaczymy!

ADAMUS: To Cauldre mówił, nie ja. (Linda się śmieje) Pozytywne myślenie nie działa. (Linda nadal się śmieje) Nie działa. To myślenie siłowe. To udawane marzenia. Jest tylko jedna rzecz, która działa i za chwilę o niej porozmawiamy. A to po prostu nie działa.

Używasz pewnych, powiedziałbym, technik, które zebrałaś 20, 30, 40 lat temu i myślałaś, że wpleciesz je w ładny gobelin, zastosujesz do chili swojego taty i życie będzie wspaniałe. I w pewnym sensie masz szczęście, że tak się nie stało, bo życie nie byłoby takie wspaniałe. Byłabyś tak uwikłana w sos chili, że nie miałabyś czasu na zajęcie się sobą, swoją prawdziwą misją na tej planecie. Mogłabyś robić chili, ale zostałabyś w nie wplątana. Ugotowałabyś się we własnym chili (kilka chichotów) i nie robiłabyś tego, po co naprawdę tu przysłałaś. A więc w pewnym sensie dokonałaś autokorekty.

Z jednej strony nie pozwoliłaś na to, ponieważ wiedziałaś, że sposób, w jaki podchodziłaś do tworzenia, sprawiłby, że weszłabyś w to bardzo głęboko, a potem, ponieważ weszłaś w tworzenie z walką, nieustannie walczyłabyś z każdą fasolą i każdą przyprawą, którą byś

stosowała. Doprowadziłoby cię to do choroby. I ostatecznie nie zaprowadziłoby cię tam, gdzie chcesz być w tym życiu. Było to więc swego rodzaju błogosławieństwo, ale jest na to łatwiejszy sposób. Jeśli chcesz, by chili kręciło się dalej, to w porządku. Ale można to zrobić na zasadzie przyjmowania, a nie wysiłku.

Jesteś nieomal żywą reklamą wysiłku, siły, muskulatury, sprawiania, że coś się dzieje. (Tad zaczyna się napinać i skakać w górę i w dół, a Adamus chichocze) Taak! A w przyszłym miesiącu załóż rękawice bokserskie i...

TAD: OK, mogę.

ADAMUS: ...szorty. Naprawdę chciałbym to zobaczyć. (chichoczą) Ponieważ byłaś żywą reklamą tego i to była istotna część twojego życia: „Muszę sprawić, żeby to się stało”. Już nie. Przyzwalasz, żeby to się stało. Koniec z tymi sztuczkami. (jej zegarek brzęczy) Tak. Gary właśnie dzwoni. (Adamus chichocze) Tak więc, dziękuję. To z tobą właśnie chciałem porozmawiać.

TAD: Och, dziękuję.

ADAMUS: Nie ma sprawy.

Weźmy z tym głęboki oddech.

Jak dobrzy jesteście w przyjmowaniu? 3+, może 4-. Może cztery w dziesięciostopniowej skali, a ja jestem bardzo szczodry. To nie jest wasza natura. To nie jest wasze uwarunkowanie. Byliście wojownikami. Byliście liderami. Używaliście mocy, by tworzyć. Ale to się teraz kończy, OK?

Zmiana

Chcę porozmawiać o zmianie. O zmianie. Rzeczy zwykle nie zmieniają się aż tak bardzo, ale teraz się zmieniają. Normalnie jednak aż w takim stopniu się nie zmieniają. Gdyby się cofnąć do przeszłych wcieleń, do przeszłej historii, jakieś czterysta czy pięćset lat wstecz, do wcielenia z tego okresu – niewiele się wydarzyło. Pojawiła się maszyna parowa, a jakieś 80 lat później maszyna do szycia. (Adamus udaje, że ziewa; niektórzy chichoczą) Niewiele się zmieniło. Wioski się nie zmieniły. Ludzie się nie zmienili, zwłaszcza gdy reinkarnowali w tych samych rodzinach, w tych samych wioskach. Polityka niewiele się zmieniła.

Nic się tak naprawdę nie zmieniało poza pogodą. Najbardziej ekscytujące wydarzenia stanowiły zmiany w pogodzie, a nie działo się to tak wiele wcieleń temu. Najważniejszą wiadomością było: „Och, dzisiaj pada deszcz” i tego wypatrywano z niecierpliwością. Naprawdę, życie raczej krążyło wokół pogody.

Teraz zmiany zachodzą dość szybko. Zmiany zachodzą z naprawdę dużą prędkością. Ale chcę porozmawiać o jednym bardzo ważnym elemencie zmian. Cofnę się na chwilę do przyjmowania. Nie, poczekam. Poruszę ten temat pod koniec. (kilka chichotów)

Tak więc zmiana naprawdę nie zdarza się zbyt często. Jest tylko jedna rzecz, tylko jedna rzecz, która powoduje zmianę. *Nie* jest to pozytywne myślenie. Naprawdę chciałbym,

żebyście wszyscy się tego teraz pozbyli. Większość z was stosowała je w swoim życiu. A jeśli nie stosowaliście go w celach biznesowych, jak Tad, to używaliście go, by trzymać diabła z daleka: „Muszę myśleć pozytywnie. Muszę myśleć w jasnych barwach”. Musieliście kontrolować swoje myśli: „Muszę myśleć pozytywnie, a wtedy przydarzą mi się pozytywne rzeczy”. Nie zadziało, prawda? (ktoś mówi: „Nie”) Nie. (Adamus chichocze)

Daliście więcej wiary waszym mrocznym myślom niż waszym jasnym myślom. Innymi słowy, wasze mroczne myśli miały dużą moc, prawda? Nie musieliście nawet ich wytwarzać. One po prostu już były w gotowości i miały przynieść mroczne rzeczy do waszego życia. Tak więc, szybko! Uciekaj od nich! Myśl szybko o pozytywnych rzeczach! Myśl pozytywnie: „Jestem dobry! Jestem wspaniały! Właściwie to jestem bucem, ale wypowiem te słowa (śmiech) i mam nadzieję, że ciemne rzeczy odejdą”. Oddaliście władzę ciemności, ale nigdy tak naprawdę nie oddaliście jej światłu, waszej pozytywnej stronie.

Ale tak wielu z was, szczególnie w tym życiu, na początku swoich studiów, na początku swojej podróży do Urzeczywistnienia zetknęło się z tą koncepcją pozytywnego myślenia, dobrych myśli, afirmacji. „Jestem piękny. Jestem piękny”, dopóki nie otworzycie oczu i nie spojrzycie w lustro: „O cholera! Co się stało?” (więcej chichotów) I wtedy pojawia się myśl: „Jeśli będę to powtarzać, to pewnego dnia będę naprawdę dobrze wyglądać”. Nie! Wszystko, co robicie, to siedzenie ze swoimi afirmacjami i myślenie: „Tak naprawdę jestem brzydki. Chcę być piękny. Tak naprawdę jestem złym człowiekiem. Chcę być dobry”. Pograżacie się bardziej niż kiedykolwiek, okopujecie się. Te afirmacje, te pozytywne myśli, pozbadźcie się ich. Nie bójcie się też złych myśli, bo one tak naprawdę nie są wasze. Przestańcie próbować kształtować siebie i używać tych sposobów.

Przyjmowanie polega na odpuszczeniu sobie tego wszystkiego. Nie musicie myśleć dobrych myśli, żeby coś się wydarzyło. To nie zadziało! Naprawdę nie zadziało. A wy na to: „No nie, raz zadziało”. (trochę śmiechu) Wiem, ale pozostałe 10 milionów razy nie zadziało, nieprawdaż? Nie wieszajcie kapelusza na tym jednym małym razie, kiedy zadziało. Tak naprawdę nie dostaliście tego, czego chcieliście. Myśli o mocy, afirmacje, cała reszta. Ilu z was zrobiło te plansze i umieściło tam zdjęcia. Czy kiedykolwiek dostaliście cokolwiek z tych śmieci, które umieściliście na tej planszy? Samochody, romanse, zdrowie czy cokolwiek innego? Nie.

KERRI: Tablica marzeń.

ADAMUS: Tablica marzeń. Dziękuję. A jak tam twoja?

KERRI: Nie, to śmieci. Nigdy tego nie robiłam.

ADAMUS: Nigdy tego nie robiłaś.

KERRI: Może dlatego nie dostałam tych wszystkich rzeczy. (Adamus chichocze) Nigdy tego nie robiłam.

ADAMUS: Jest jedna rzecz, która naprawdę powoduje zmianę. Co by to mogło być? Jakies przypuszczenia? Jedna rzecz, która powoduje zmianę. Dlaczego nie weźmiesz mikrofonu? (do Lindy; ktoś mówi: „Śmierć”) Śmierć. (więcej chichotów) No dobrze, dwie rzeczy.

DAVID: Przyzwalanie na przyjmowanie zmian.

ADAMUS: Przyzwalanie na przyjmowanie. Cóż, to już blisko. Całkiem nieźle. Dziękuję. Przyzwalanie na zmianę. To jest dobre. Ale jest jedna rzecz, która wpływa na zmianę. Jedna rzecz. Proszę.

VANESSA: Och, to do mnie? (chichocze)

ADAMUS: Tak.

VANESSA: (milczy) Cóż, przyjmowanie.

ADAMUS: OK. To część tego, ale nie wszystko.

VANESSA: Och.

ADAMUS: Jedna rzecz, która powoduje zmianę. Proszę bardzo. Linda weźmie od ciebie mikrofon. Szczęśliwego Dnia Kanady.

PILAR: Wybór. Świadomy wybór.

ADAMUS: Nie. (Linda chichocze)

PILAR: Naprawdę? Bo u mnie to zadziało.

ADAMUS: Nie.

PILAR: Niesamowicie.

ADAMUS: Nie. Coś innego działa u ciebie. Nazywasz to wyborem, ale tak naprawdę chodzi o coś innego.

PILAR: No cóż, sensualność. Wzywam energie... czuję energie. Jestem w tym dobra.

ADAMUS: Mhm.

PILAR: I tak jakby płynę z nimi, i od razu dostaję wiele informacji.

ADAMUS: Jasne.

PILAR: To po prostu mądrość. To działa w moim przypadku.

ADAMUS: OK.

PILAR: Ale...

ADAMUS: Jak dobrze ci to wychodzi?

PILAR: Właściwie to całkiem dobrze.

ADAMUS: To znaczy, w skali od jednego do dziesięciu.

PILAR: Chcę powiedzieć dziesięć.

ADAMUS: Dziesięć, OK.

PILAR: Taak. (chichocze)

ADAMUS: Taak.

PILAR: Taak, czasami różne rzeczy się zdarzają.

ADAMUS: Racja.

PILAR: Mówiąc o przyjmowaniu... łąpię się na tym, że przebijam się przez opór. To moje nowe hobby.

ADAMUS: Przyłapujesz się na przełamywaniu oporu.

PILAR: Tak, przez cały dzień. Przyglądam się swojemu oporowi...

ADAMUS: Czyż to nie fascynujące?

PILAR: ...a potem mówię: „OK, nawet jeśli to byle co, w porządku, przyjmuję”. I nagle prowadzi to do czegoś wspaniałego. Tak więc jestem pełna niespodzianek każdego dnia.

ADAMUS: Dobrze.

PILAR: Nie mówię: „No cóż, zdarza się. Różne gówna się zdarzają”.

ADAMUS: Taak.

PILAR: Człowiek się złości i tak dalej, ale uwalniam trochę kontroli i tego przymusu rozwiązywania wszystkich problemów, bo jestem mamą i muszę rozwiązywać wszystkie te sprawy. Przyzwałam na to, żeby po prostu pozwolić innym być tym, kim są.

ADAMUS: Dobrze.

PILAR: Ale zawsze myślałam, że wybór jest, no wiesz, tą jedyną rzeczą...

ADAMUS: Cóż, wybór jest miły, ale ...

PILAR: ... jedyną rzeczą, która naprawdę zmienia, ponieważ mówię: „Hej, już mi się to nie podoba. Wystarczy. Decyduję się to sobie odpuścić”. Nie to, co się stanie, ale to, co mi wystarcza do życia.

ADAMUS: Wybór jest ważny, ale to *nie* on powoduje zmianę.

PILAR: A więc nie tego szukasz. OK.

ADAMUS: Nie tego szukam.

PILAR: OK.

ADAMUS: Przekonasz się za chwilę.

PILAR: A ja właśnie przyjmuję szansę powiedzenia: „Cześć, przyjacielu”.

ADAMUS: Tak, dziękuję.

PILAR: Miło mi.

ADAMUS: Miło było cię widzieć, Mistrzu. Taak. OK, jeszcze jedna wypowiedź. Co powoduje zmianę? Ja wiem, dokąd zmierzacie. OK.

LULU: Jestem szczęściarą. Postrzeganie? To, jak postrzegam rzeczy.

ADAMUS: To jest trochę jak wybór. Postrzeganie jest ważne, ale samo w sobie nie powoduje zmian. OK. Mary Sue. Mikrofon, proszę.

MARY SUE: Powiedziałabym, że perspektywa.

ADAMUS: To samo, co percepcja, tylko trochę inaczej się pisze.

MARY SUE: Taak, to przyczyna i skutek.

ADAMUS: Taak. Tak, to część tego, ale chodzi o wielkie objawienie, chyba że chcesz...

MARY SUE: Taak. Myślę, że dla odmiany... (chichocze, gdy Adamus kładzie rękę na ramieniu Dave'a, alias Crasha, fotografa)

ADAMUS: Musimy to sfotografować. Taak. (Adamus chichocze)

CRASH (fotograf): Tutaj. Po prostu naciśnij ten przycisk.

ADAMUS: Tylko nie zrób jednego z tych i... (śmiech, kiedy naśladuje robienie selfie)

CRASH: Nie zrobię (Adamus chichocze), jesteśmy zbyt blisko.

ADAMUS: Jesteś zbyt blisko. OK. Wielki uśmiech (ktoś robi im zdjęcie i więcej chichotów na widok komicznej miny Adamusa). OK. Dobrze. Dziękuję, Crash.

CRASH: Dziękuję.

ADAMUS: Och, Mary Sue? Tak.

MARY SUE: OK. Myślę, że największą zmianą dla mnie było uświadomienie sobie, że to wszystko jest moje.

ADAMUS: To wszystko jest twoje. Tak, OK.

MARY SUE: Tak. Jest w moim wnętrzu.

ADAMUS: To dobrze. Tak.

MARY SUE: Jest wewnątrz.

ADAMUS: Jak ci idzie przyjmowanie?

MARY SUE: Oceniałabym siebie całkiem dobrze. Mam...

ADAMUS: To takie nieprecyzyjne. Czy słyszysz te słowa? W jednej chwili: „Och, tak, zamierzam sobie wystawić dobrą ocenę. Ale tak naprawdę nie idzie mi zbyt dobrze”. (Adamus chichocze)

MARY SUE: OK. Nie. Czuję, że przez całe życie rozumiałam dawanie prezentów na innym poziomie niż ktokolwiek inny. Zasadniczo nienawidziłam fizycznego dawania i przyjmowania prezentów.

ADAMUS: Ja jestem w tym dobry. W przyjmowaniu. Taak.

MARY SUE: Nie lubię tego, ponieważ nikt mnie nie zna – ludzie mnie nie znają, a ja czuję, że jestem inna. A prezenty, które są dla mnie ważne, nie są tym, czego chcą inni ludzie. Tak więc myślę, że powrót do siebie...

ADAMUS: Tak.

MARY SUE: ... jest o wiele ...

ADAMUS: Twoje przyjmowanie.

MARY SUE: Moje przyjmowanie.

ADAMUS: OK.

MARY SUE: I na tym się teraz skupiam.

ADAMUS: OK. Dobrze. Dziękuję.

Oto wielkie objawienie ma tutaj miejsce. Jest jedna, jedyna rzecz, która powoduje zmianę, w rezultacie której wszystko trafia na swoje miejsce. Tą jedyną rzeczą, która naprawdę powoduje zmiany na tej planecie jest światło.

LINDA: Oooh.

ADAMUS: To było... to takie proste. To światło. Nie można mieć zmiany bez zmiany światła, w większym lub mniejszym stopniu. Albo można by powiedzieć więcej jasności lub mniej jasności. W przeciwnym razie wszystko zawsze pozostanie takie samo. Mamy pewną ilość, można powiedzieć, światła na planecie. I powiedzmy, 300, 400 lat temu była ona prawie taka sama, całkiem stała. Nie zmieniała się zbyt wiele. Raz na jakiś czas trochę więcej, a potem raz na jakiś czas trochę mniej. Ale nic się nie zmieniało. Aby dokonać prawdziwej

zmiany w życiu, musi być więcej światła lub mniej światła. Ale przyjrzyjmy się sytuacji, gdy jest go więcej.

Pozytywne myślenie nie załatwia sprawy. Pozytywne myślenie może doprowadzić was do załamania się. Afirmacje nie przynoszą zmian. Natomiast światło tak. A więc, kiedy bierzecie trochę więcej światła, powiedzmy, w swoim życiu – przyzwalacie na więcej światła, przyjmujecie swoją energię, swoją świadomość; przestajecie uważać, że jest ono gdzieś w innych wymiarach, a przyzwalacie na nie tutaj – nastąpi zmiana. A ponieważ opiera się ona na świetle, waszym świetle, a wy je przyjmujecie, zmiana ta będzie wam ostatecznie służyć.

Ludzkie ja może na początku powiedzieć: „Tak, ale coś jednak się stało. Stało się coś złego. Utraciłem poważnego klienta”. Lub, jak w przypadku Tad, czasami następuje reorganizacja. Po prostu nie panikujcie. Musicie nauczyć się ufać swojemu wewnętrznemu światłu, ponieważ wtedy pojawia się coś innego. Często stare rzeczy muszą zniknąć z drogi, zanim pojawią się nowe. Jest to szczególnie prawdziwe w przypadku związków. Myślicie, że jeśli wpuszcicie więcej światła, to związek się zmieni. Jest to trudne do przeprowadzenia, ale ostatecznie jest to lepsze dla was obojga.

Aby nastąpiła jakakolwiek zmiana – w górę lub w dół, w lewo lub w prawo, dobra lub zła – musi nastąpić zmiana poziomu światła. Możecie to absolutnie określić na podstawie waszego poziomu przyjmowania. Nie przyjmujecie prezentów pocztą. Nie przyjmujecie więcej zdrowia. Nie przyjmujecie więcej pieniędzy lub więcej inteligencji. Po prostu – kiedy przyjmujecie, przyjmujecie światło. To wszystko.

Światło jest świadomością. Rzeczywistość nie mogłaby istnieć bez świadomości, bez światła. To, co macie zrobić, to powiedzieć: „Jestem gotowy na zmianę. Jestem gotowy na przyjmowanie mojego światła, mojej świadomości”. A potem, drogi człowieku, nie próbuj główkować po swojemu, wymuszać czegokolwiek ani po swojemu pozytywnie myśleć. Przyzwól na to, co stanie się dalej. I właśnie wtedy pewne atrybuty, takie jak... światło pomoże ci zmienić własną perspektywę. Pomoże ci dokonać mądrzejszego wyboru. Ale to właśnie światło wywołuje wszelkie zmiany.

To, co dzieje się teraz, gdy przyjmujecie – a ja jestem dla was surowy w kwestii przyjmowania, gdy stwierdzam, że tak naprawdę nie radzicie sobie zbyt dobrze, ponieważ w istocie chodzi o to, by wpuszczać więcej światła, które spowoduje zmiany w waszym życiu. Pieprzyć pozytywne myślenie. Ono nie działa, podobnie jak wszystkie te stare techniki i sztuczki. Skończcie z walką, siłą, zdeterminowanym wojownikiem, całym tym popisywaniem się. Nauczcie się dopuszczać światło. Światło jest jedyną rzeczą w fizycznej rzeczywistości, która spowoduje zmianę – na poziomie osobistym, na głębokim poziomie osobistym – i jest to bardzo łatwe do zrobienia. Zrobimy to w naszej dzisiejszej merabie, jeśli w ogóle dojdziemy do tego punktu. (Adamus chichocze)

Tak więc chcę, żeby to zostało w was wryte. *Jedyną rzeczą, która powoduje zmianę jest światło.* I można zmniejszyć ilość światła. Można się bardziej na nie zamknąć i to zmieni stan spraw w waszym życiu. Albo można je przyjąć. Wasze światło, wasza energia, wasza świadomość wszystko zmieni. Absolutnie zmieni. Tak więc, kiedy kręcicie się w kółko, powtarzając: „Och, nie wiem, co robić”, kiedy kładzicie się wieczorem do łóżka, stresujecie się i rozmyślacie: „Jak wydostać się z tego kłopotu, w którym jestem?”, zatrzymajcie się i przyjmijcie swoje światło. To wszystko. Bez stawiania warunków. Bez prób zastosowania go:

„Zastosuję to światło do poprawienia zdrowia lub do problemów w związku” czy do czego innego. Przyjmujecie tylko światło.

W głębi siebie, wy, jako człowiek, wy, jako istota z duszą, już wiecie, czego naprawdę chcecie. Nie musicie tego mówić! Co wy sobie myślicie, że wasza dusza jest głupia? Nie musicie jej nic mówić. Nie musicie mówić swojej własnej energii. Czasami uważacie, że musicie powiedzieć – o tym, czego chcecie – musicie powiedzieć Bogu, czego chcecie, albo swojej duszy, albo swojemu Ja Jestem. Ono już wie. Już wie. Zazwyczaj nawet wówczas, gdy wy tego nie wiecie.

Tak więc teraz wpuście światło. Przyjmijcie je. Nie próbujcie mówić mu, co ma robić. Nie mówcie: „Muszę dziś sprzedać 200 skrzynek chili”. A następnie całkowicie przyzwalacie na to, co się z tym światłem zadzieje. Nie musicie go kontrolować. Trzymajcie ręce z dala od niego. Trzymajcie swój mózg z dala od niego. Tylko to spieprzycie. Pozwólcie mu teraz wejść do waszego życia. Odkryjecie, że zbyt długo używaliście tego, co ja nazywam prawdziwą sztuczną inteligencją, waszego mózgu. (Linda chichocze) To on jest sztuczny. Nie wie. Nie rozumie światła. Rozumie tylko logikę.

Przyjmijcie to światło i pozwólcie mu wejść, obserwujcie, co się dzieje, a następnie tańczcie z tym, co się dzieje. Ale przestańcie próbować je kontrolować. Przestańcie mówić: „Potrzebuję tego. Potrzebuję tamtego”. Ono już wie. Pojmujecie to? Ono już wie. I to wy to psujecie, myśląc, że światło, wasza dusza i wasze Ja Jestem są tak głupie, że musicie im mówić, czego chcecie.

Weźcie głęboki oddech i przyzwólcie.

Jedyną rzeczą, która powoduje zmianę, wpływa na zmianę, jest światło, poziom światła. To wszystko. I to jest świadomość, i to jest takie proste. Takie proste.

Weźmy z tym głęboki oddech. Porządny, bardzo głęboki oddech.

Zmiana zachodzi tylko wtedy, gdy poziom światła staje się większy lub mniejszy. Światło jest jedyną rzeczą, która naprawdę wpływa na zmianę. Wszystko inne to tylko gra. To tylko gra.

Oddychajcie, przyzwalajcie, przyjmujcie i pływajcie – meraba

Weźmy teraz głęboki oddech i rozpoczniemy merabę.

Wy, jako człowiek, możecie wpuścić więcej światła. To jest ta jedyna rzecz, którą możecie zrobić.

(zaczyna płynąć muzyka)

Ale powiem wam, że ono i tak przybędzie, czy na to przyzwolicie, czy nie. Możecie mu się opierać. Możecie je odpychać. Ale prędzej czy później ono utoruje sobie do was drogę.

Rozmawialiśmy o przyjmowaniu, a chodzi o przyjmowanie swojego własnego światła, swojej własnej świadomości.

(pauza)

Pojawia się pragnienie, by spróbować nim zarządzać i je kontrolować. Ale wtedy bierzecie głęboki oddech i po prostu odpuszczacie sobie to wszystko i przyjmujecie.

(pauza)

Zaczyna się od oddechu. Zaczyna się od oddechu.

Oddech, głęboki oddech uziemia i ześrodkowuje was, wprowadza w waszą Obecność i wyciąga was z umysłu. Zróbmy to teraz. Porządny, głęboki oddech.

(pauza)

Takie: *Aaaach!*

Kiedy wdychacie, przyjmujecie. Przyjmujecie oczywiście powietrze, tlen. Ale przyjmujecie również swoją Jaźń, swoją Obecność.

Weźcie głęboki oddech i przyjmijcie.

Przyjmowanie nie jest czymś mentalnym. Jeśli zauważycie, że stajecie się mentalni, po prostu weźcie głęboki oddech. To taki piękny symbol przyjmowania. Wdychacie je, a następnie pozwalacie mu płynąć.

Przepływa przez wasze ciało, a potem wypływa.

(pauza)

Wdychacie teraz światło. Tak, możecie wdychać światło, absolutnie.

Weźcie głęboki oddech i po prostu przyjmijcie swoje własne światło.

(pauza)

To wasza energia, którą wdychacie.

(pauza)

To naprawdę dobry sposób, by zacząć przyzwalać na własną energię, wdychając ją.

A kiedy ją wdychacie, to nie jest to zwykłe powietrze. Wdychacie nie tylko wspólne powietrze. Teraz świadomie wdychacie i przyjmujecie swoje światło.

Zaczyna się od oddechu. Bardzo proste.

(pauza)

A potem przyzwolenie.

Wiecie, że jestem wielkim zwolennikiem przyzwalania.

Prawda jest taka, że wszystko już jest. Czy potraficie przyzwolić? Czy potraficie wyjść poza brak poczucia własnej wartości, poza stare przekonanie, że wystarczy wam tylko to, co macie i naprawdę przyzwolić?

Kiedy przyzwalacie, wykraczacie poza postrzeganie siebie jako człowieka. Przyzwalacie na swoją wyższą Jaźń, swoją duszę, swoje Ja Jestem. Naprawdę przyzwalacie na świadomość i światło.

Tak często widzę Shaumbkę szukającą dostatku, zdrowia lub odpowiedzi. To tak proste jak przyzwolenie. Już jest tutaj. Już jest. Przestańcie szukać tego poza sobą.

Przy okazji, mówiłem o tym wcześniej w *Podróżach w czasie*, naszym nowym wydaniu, naszej nowej Klasie w Chmurze, że cała sprawa z podróżami w czasie polega na tym, iż nigdzie się nie wybieracie. Nie wskakujecie do małego pojazdu, nie dokonujecie nawet astralnej projekcji 300 lat wstecz czy 20 lat w przyszłość. *Nigdzie* się nie wybieracie. Przyzwalacie, żeby to do was przyszło. Kropka. Tak właśnie podróżuje się w czasie.

Nie odlatuje się w krainy astralne. Tam jest cholernie niebezpiecznie. Bylibyście jak harcerz w niebezpiecznej dzielnicy. Szybko by was dopadli! To takie naiwne. Nie! Podróżując w czasie, pozwalacie przeszłości lub przyszłości przyjść do was. Tak samo jest z przyzwalaniem.

Bierzecie głęboki oddech – zacznijmy od tego, głęboki oddech – i po prostu przyzwalacie. Na co przyzwalacie? Na siebie, na swoje światło.

Bierzecie głęboki oddech i po prostu przyzwalacie. To oznacza otwarcie się. Otwarcie się. Otwarcie drzwi i okna swojej ludzkiej jaźni. Otwarcie bram i otwarcie umysłu. Po prostu otwórzcie się i przyzwólcie.

(pauza)

A następnie, oddychając i przyzwalając, przyjmijcie.

Wiem, że przyzwalanie i przyjmowanie są bardzo blisko siebie. Ale są też trochę inne. Widziałem wielu Shaumbra, którzy teraz przyzwalają. Otwierają drzwi i okna swojego ludzkiego ja, wpuszczają światło, ale go nie przyjmują.

To tak, jakby zgadzali się, że OK, światło już jest, ale oni go nie przyjmują. Nie przyswajają go.

Przyjmijcie to światło teraz.

Przyzwoliliście, by się zbliżyło, teraz je przyjmijcie.

(pauza)

To wszystko jest całkiem proste. Gdyby nie te miliony nakładek i oporów, to wszystko byłoby całkiem proste. Oddychacie. Przyzwalacie, a następnie przyjmujecie. Wprowadzacie je w siebie.

Nie. Niektórzy z was próbują... nie, nie. *Pfff!* Sprawiacie, że za chwilę będę musiał zatrzymać muzykę. Próbujecie to ująć w ścisłe ramy. Mówicie: „OK, przyzwalam na zmianę mojego zdrowia. Przyjmuję energię, żeby moje dzieci wyprowadziły się z domu. Przyzwalam na nowy samochód”. Przestańcie! Przestańcie mentalnie kontrolować ten proces. Przestańcie być tak cholernie ludzcy.

To jest niekończące się przyzwalanie. To wszystko, czym jest. To po prostu światło. To wasza świadomość i energia. Bierzecie głęboki oddech, przyzwalacie na nie i przyjmujecie je.

Nieodłącznym elementem całego tego procesu jest to, że wraz z większą jasnością, większą ilością światła, następuje zmiana.

Wy, człowiek i wasza dusza, już wiecie, dokąd iść z tym wszystkim. Nie musicie tym kierować. Musicie po prostu się tym bawić. Doświadczać tego.

W tym momencie niektórzy z was pomyśleli: „OK, przyzwalam sobie na nowy samochód”. Zamknijcie się! Po prostu przyzwólcie, dobrze?

OK, wróćmy do podstaw. Zróbmy teraz oddychanie.

(pauza)

Zróbmy porządne oddychanie. Przyzwólcmy teraz na obecność tego światła i energii.

Wdychajmy je i przyzwólcmy na to światło.

Ono już tu siedzi. Jest gotowe wejść. Siedzi właśnie tutaj. Jest na jałowym biegu, po prostu czeka. Więc przyzwólcie na nie.

Teraz, gdy jest tuż obok, przyjmujecie je. Wnosicie je w siebie. Wnosicie je w siebie.

Widzicie? Całkiem proste.

To jest tak proste, że przypomina oświecenie w stylu Ulicy Sezamkowej. Po prostu bierzecie głęboki oddech i przyzwalacie.

Bierzecie głęboki oddech, przyzwalacie na swoje światło, na swoją energię, a następnie je przyjmujecie. Integrujecie je. Wprowadzacie je w siebie.

(pauza)

Bierzecie głęboki oddech.

Przyzwalacie na obecność swojego światła.

I w tym momencie je przyjmujecie.

(pauza)

Bierzecie głęboki oddech.

Przyzwalacie na swoją boskość, na swoje światło.

Następnie przyjmujecie je. Wnosicie je do tej rzeczywistości, do tego waszego życia.

I kiedy to robicie, a jest to takie proste, nie musicie myśleć po swojemu. Nie musicie zastanawiać się, ile tego światła lub co z nim zrobicie. Wasza wewnętrzna mądrość już to rozumie.

Wy, człowiek, jesteście teraz uwolnieni od tej całej gry w „Ile?” i „Co powinienem zrobić?” i „Jak ciężko powinienem nad tym pracować?” i „Gdzie powinienem to umieścić?” i „Co, jeśli zrobię to źle?”

Oświecenie w stylu Ulicy Sezamkowej. To naprawdę proste. Weźcie głęboki oddech, by się skupić. Następnie przyzwalacie temu światłu, waszemu światłu, waszej energii, by znalazło się w waszej Obecności. A potem je przyjmujecie. Wpływa do waszego ciała. Płynie do waszego umysłu.

(pauza)

Płyńcie do waszej przeszłości, płynię do waszej przyszłości i teraz macie przepływ.

Oddychacie.

Przyzwalacie na swoje światło.

Przyjmujecie je do swojej rzeczywistości, do swojego życia.

I teraz następuje przepływ.

(pauza)

Bierzecie głęboki oddech.

Przyzwalacie na swoje światło.

Przyjmujecie je do tej rzeczywistości i teraz wszystko płynie.

I kiedy to robicie, kiedy przez to przechodzicie, uświadamiacie sobie, że naprawdę ciężko pracowaliście nad różnymi sprawami. Usiłowaliście być kimś w rodzaju policjanta drogowego, strażnika więziennego, wszystkiego, co wiąże się z energiami, i tak bardzo staliście się mentalni i tak bardzo ugrzęźliście w swoim mózgu, że nie mogliście znaleźć wyjścia. Wiem, jak to jest. Mam taką historię, którą kiedyś wam opowiem. Byłem w kryształowym więzieniu przez 100 000 lat. (Adamus chichocze) Tym, którzy są nowi i nie słyszeli tej historii, opowiem ją wkrótce. Ale zatrzymajcie się, weźcie głęboki oddech, otwórzcie się i przyzwólcie.

To naprawdę proste. A potem przyjmujecie to światło i przez cały czas, gdy to się dzieje – to światło teraz napływa – tylko światło może powodować zmiany. To wszystko. Nie pozytywne myślenie, co do którego możecie przez chwilę udawać, że działa. Nie afirmacje. Nie chodzenie do kościoła. Nie modlenie się codziennie. Nie bycie kimś, kto troszczy się o innych.

Tylko światło może przynieść zmianę. Tylko światło.

Tak więc bierzecie głęboki oddech.

Przyzwalacie na to światło.

Przyjmujecie je do tej rzeczywistości.

I wtedy wszystko zaczyna płynąć.

Po prostu zaczyna płynąć, a wy uświadamiacie sobie, że nie musicie mieć ogromnego planu, co zrobić z tymi sprawami lub jak zmienić swoje życie. Zmienia się ono na waszych oczach w boski sposób. Zmienia się na przekór wam w boski sposób.

Bierzecie głęboki oddech. Zróbmy to. Głęboki oddech. No dalej! Weźcie głęboki oddech.

I pozwalacie swojemu światłu napłynąć.

I przyjmujecie je do tej rzeczywistości, do tego ciała.

I wszystko zaczyna znów płynąć.

(pauza)

To całkiem proste. I powinniście zapomnieć o pytaniach: „Co on powiedział? Czy mam przyjąć, a potem nad tym myśleć, a następnie ćwiczyć? Co on takiego powiedział?” To takie proste.

To jest Oddychanie. To Przyzwalanie. To Przyjmowanie. I to jest Przepływ. B.A.R.F.* (kilka chichotów; „barf” jest synonimem słowa „wymiotować”).

Barf. Wiecie, to jest OK, bo teraz zapamiętacie. Zapamiętacie. „Co on powiedział? Och, mam zwymiotować”. Tak. (wydaje odgłos wymiotowania) Wyrzucicie wszystkie stare rzeczy i wpuście światło. Wyrzucicie z siebie wszystkie te stare, mentalne, żmudne, uciążliwe, zmagające się, walczące sposoby. Po prostu to zwymiotujcie. A potem bierzecie głęboki oddech i przyzwalacie, przyjmujecie i płyniecie.

**B.A.R.F. Skrótowiec składający się z pierwszych liter wyrazów: Breathe (oddychanie), Allow (przyzwalanie), Receive (przyjmowanie), Flow (przepływ) – przyp. tłum.*

Zapamiętacie to, prawda? Tak. Dobrze.

Zróbmy to teraz razem.

Blee! (wydaje odgłos wymiotowania; dużo śmiechu)

ADAMUS: (chichocze) Podejdź tu, Linda. Chodź tutaj. Podejdź tutaj. Podejdź tu. (Linda wchodzi na scenę wyglądając na speszoną) Linda była kiedyś nauczycielką. Tak więc teraz, droga klaso, zwymiotujmy razem z Lindą. (więcej śmiechu) No dalej.

LINDA: *Blee!*

ADAMUS: *Blee!* Jeszcze raz.

LINDA: *Blee!*

ADAMUS: *Blee!* I jeszcze raz.

LINDA I PUBLICZNOŚĆ: *Blee!*

ADAMUS: *Blee!*

Dlaczego Shaumbra jest w tym taka dobra, a nie potrafi przyjmować? (śmiech) Dlaczego tak jest – zróbmy to wszyscy. Przyłączmy się online, gdziekolwiek jesteście, z Lindą, która zwykle prowadzi oddychanie, ale teraz, z Lindą, na trzy. Raz, dwa, trzy ...

WSZYSCY: *Blee!* (Adamus chichocze)

ADAMUS: OK. Gaja właśnie wyszła. (dużo śmiechu) Cholera! Kuthumi, mógłbyś z nią porozmawiać? Czy mógłbyś wyjaśnić, co my tu robimy? (więcej chichotów) Mógłbyś?

A to się porobiło.

Cóż, pamiętajcie tylko, że wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

ADAMUS I PUBLICZNOŚĆ: *Blee!* (oklaski publiczności)

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl